

MEMORIAL

General Marii Wittek

Ar. Rejestracja zol. t. 290217.
L. Rejestracja sprac. VIII 2015



AK
W-10
Pousteranie W.
Obozy jenieckie
Oberlangen

foto.

adres
Wielgosz

STANICKA - Wielgosz Handa
zam. Wielgosz
ps. Kryśka⁹ Łuczniak⁹

3346/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

3326/186

Stamicha - Wielgosz Herda

ps. Krystka Leczniak

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 1. S. 1

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ K. 1. S. 1-2

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): ✓ K. 47, s. 46

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 3. S. 3

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓

I/1 Relacja

Relacja własna Stenickiej-Wielgosz Wandy ps Krzyśka, "Leczeuk"
AK W-ka, Powstanie W. Oboz jawiecki.
podpisana własnoręcznie, Wrocław, dn. 30 XI 2002r.

m.p.s. org. K. 1. S. 1



SŁUŻBA WOJENNA KOBIEC

upłynęło 13.12.2002

L.dz. 4962/urdu

STANICKA - WIELGOSZ WANDA ps. "Kryśka" - "Łuczniczka"

ur. 12.08.1921 w Szamotułach, woj. poznańskie,
ojciec Władysław, matka Katarzyna z d. Wolna.
Wykształcenie średnie - matura gimn. Czyżewiczowej w W-wie w 1939 r.
Od 1927 zamieszkaliśmy w Warszawie.

Moje rodzeństwo to dwaj młodsi bracia: Zdzisław i Walerian.

1943 - wiosną wstąpiłam do WSK, przyjąłam pseudonim "Kryśka-Łuczniczka" i zostałam przydzielona do plutonu wartowniczego pod komendą por. "Heleny".

1944 - w Powstaniu byłam łączniczką kpt. "Żmudzina", na terenie Śródmieścia. Brat Zdzisław brał udział w walkach Żoliborza i po wyjściu z Warszawy przedostał się do krewnych w piotrkowskie, a Walerian zaginął, idąc z naszym Oddziałem Partyzanckim z Kielecczyny na pomoc stolicy.

Po kapitulacji Powstania wywieźli nas Niemcy, poprzez Ożarów, kolejno do następujących obozów jenieckich: Bergen-Belsen, Falingsbostel, Schladen, Oberlangen Stalag VIC. W obozach pisuję wiersze, wykonuję pamiątkowe drobniaczki z blachy puszek po konserwach i drewna..

12 kwietnia 1945 do obozu wtargnęła szpica I Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka, wzniesząc "burzę radości" - WOLNOŚĆ !
Z początku nie pozwolono nam opuścić obozu, więc trzymałyśmy wartę, gdy Niemcy odeszli. Potem ja zostałam świetliczką w bat. Strzelców Podhalańskich w Pappenburgu, później w 10-tym pułku Dragonów WP w Oldenburgu.

1947 - w czerwcu wróciłam do kraju. Okazało się, że mojego ojca zabrano po upadku Powstania do obozu w Gros Rosen a matkę do fabryki zbrojeniowej na teren Czechosłowacji. Odnalazłam ich, w tym samym roku wyszłam za mąż za b. oficera gen. Maczka, poznanego w owym niezapomnianym kwietniu, Stefana Wielgosza. Przyszli na świat dzieci: syn Tomasz, drugi - Aleksander oraz córka Katarzyna. Zamieszkaliśmy wszyscy we Wrocławiu.

Po przeszkoleniu w księgowości zaczęłam pracę na tym stanowisku, najpierw w Rejonie Dróg Wodnych we Wrocławiu przy Wybierzku Wyspiańskiego a następnie we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budowlanym w dziale szkolenia zawodowego, przez 15 lat, skąd na emeryturę przeszłam w 1976 r.

Społecznie udzielałam się w Lidze Kobiet.

Mąż zmarł w 1987 roku.

Posiadam następujące odznaczenia: Krzyż Armii Krajowej, Medal Wojska, Krzyż Partyzancki oraz Odznakę Jeńców Oberlangen.

Wspomniana jestem w książce F. Bańkowskiej i K. Kabzińskiej "Dziewczęta ze Stalagu VI C Oberlangen", wyd. przez Dom Wyd. Bellona W-wa 1998 r.

Załączam fotografię oraz kserokopie zdjęć obozowych, listu otrzymanego w obozie oraz spisu uwolnionych z obozu kobiet-żołnierzy A.K., w sumie 8 sztuk.

Wrocław, dnia 30 listopada 2002 r.

Wielgosz

I/2 Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby rełatow.

Pismo od Kresnego-wolziny (data 19 XII 1942), otrzymane z SI 1996
do władzy Stawickiej do Lager - Bezeichnung M. Stammleger
XII B, VI C, Gefangenenummer 141409
rkps, mps. Ksiao K. l. 6. 1-2



Diese Seite ist für die Angehörigen des
Kriegsgefangenen bestimmt. Deutlich nur
mit Bleistift auf die Zeilen schreiben!

Ta strona jest przeznaczona dla krewnych jeńców
wojennego!

Pisać tylko ołówkiem, wyraźnie i nad liniami!

T/2/1

Mila Wanda!!!

Dziękuję Ci za wiadomość otrzymaną z Celle z dn. 26.11. i za wiadomość z Goslar z 10.11.14. dopiero dziś donedł Twój list ze Stautunglager

z dn. 28.11. Muszę Ci zarazem powiedzieć że zroszę napisz z Kroszowice, więc

oia nie będzie miała pełnego porządku oświadczenia j. m. p. i nie przesł

niędy czy i kłoby list dostać i ja gdzie i nie wiem czy do Ciebie co doszł

czy mi powstanie? Jeśli Ci to tak skope niędyce na papieru mi jest na tyle cenne

warcie żeby wypisać sobie mi coś drogiego lub rzeczowe - (można

jesto wymienić mi w ogólnym piśmie) - to przecież białeś lub nie

istotnie nie wypisuj j. m. p. Jeśli nie chcesz żeby mi pisał i ignorować

Twój list pytań czy chcesz to odpowiadaj na wszystkie pytania. Wanda!!!

- niędy mi kroszowice może uważyć niędyce ani wstąpić - może u siebie i

państwa i nie może niędyce mi uważyć i b. nadto kroszowice! Popytaj sobie

może listy przed powstaniem czy mi ostryżać czy może wiele mi więcej i b. -

dnem gośno za dawno jesto ignorujem niędyce proszę: czy przyjeżdżę do Krakowa czy

zaufać a czy może zawiadzić kroszowice serdecznie kroszowice - mi serdecznie

gdem niędyce serca ani gdzie niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

niędyce i b. niędyce niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce i b. niędyce

Er edreBCI

Bar abrennen

Kr. 19-11-44.

nie cary 19 908 es sted.
pi 2 23 06 1 du 20!

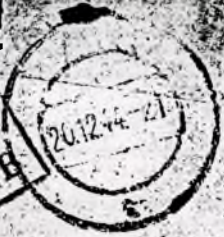
Berta

Lat 5

I/2/2

Kriegsgefangenenpost

Rückantwortbrief



An den Kriegsgefangenen

Stanicka

Gefangenenummer:

141409

Lager-Bezeichnung:

M.-Stammlager XI-B VI C

Gebührenfrei

Deutschland (Allemagne)

Landesteil:
Kraj:
Kreis:
Powiat:
Ullca:
Strabe:
Miejscowosc:
Ort:
Vor- und Zuname:
Imie i nazwisko:
Absender:
Nadawca:

Polna
Stok

Atymony 25-1-45

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”

„To już historia” - Wanda Wielgosz „Kryśka Łuczniak”,
Wrocław, 2000r., 44 wiersze napisane od 23 X 1944r.
podczas przebywania w obozie jenieckich w Stalagu XI B
Falingsbostel 17 X 1944, w Stalagu VI C Oberlangen od 24 XII 1944
- 13 IV 1945r, Niederlangen/obóz przejściowy po wyzwoleniu/21 V 1945
w Niemczech. Skw. Panc. gen. Maerka, Pappenburg VIII - XI 1945,
z okresu późniejszego 1950r, 1972r. oraz ostatni wiersz w Toronto VI 1990r.
Całość zbindowana, na stronie 24 są umieszczone
własnoręczne podpisy koleżanek - żołnierzy AK, więzionych
w Stalagu VI C, Barak V w Oberlangen, kwiecień 1945r
25 podpisów w tym Wandy Stańckiej.

mps. kserokopia K. 47, s. 46

Wpłynęło do Fundacji 12 XII 2002r.

To już Historia



Wanda Wielgosz*
„Kryska Łuczniak”
Wrocław - 2000r.

11/2

Wanda Wielgosz

ul.

51-640 Wrocław

tel. (71)



Wpłynęło dnia 12. 12 2002.
Ldz 4961 / 486

Warszawa. 23 września 1944r.

11/3

M a m o !

Mamo, zostałaś sama z bólem i nadzieją
gdy dzieci Twe świat porwał wojenną zawieją.
Żegnałaś nas uśmiechem, modlitwą w śród nocy
boskiej wzywając dla nas łaski i pomocy.
Bez łez, bez skargi.
I tylko Twoje wargi
zacięte bardziej były,
bo stało Ci siły
być dzielną!
Podziwiam Cię i dzięki Ci czynię stokrotne,
że pożegnania skrzydła podałaś nam lotne
tłukąc ciężące urny dla łez przeznaczone,
czyniąc nam odlot łatwy w obowiązku stronę.
Kochana nasza Mamo!
Dziś serca mamy smutne,
bo wiemy, że gdy nocą odmawiasz modlitwę
po drodzej Twojej twarzy płyną łzy ku ziemi,
łzy, które tak umiałaś ma uśmiech zamienić
gdyśmy, żegnając, ręce Twoje całowali.
Więc nie płacz dziś, bo serce każdemu z nas boli,
że zostawiliśmy Ciebie, kochana, tak samą.
Więc nie płacz a uśmiechnij się jak wtenczas, Mamo!



Za drutami

A przede mną zieleni są masy,
a przede mną szumiące są lasy,
a przede mną wolności są zdroje...
Lecz to wszystko nie moje. Nie moje !

Kusi rzucić się w otchłań zieleni.
Kusi upić się czarem jesieni
i wykapać, wytarzać się w rosie...
Lecz to wszystko nie nasze. Nie nasze !



27.10.1944r.

Las za drutami

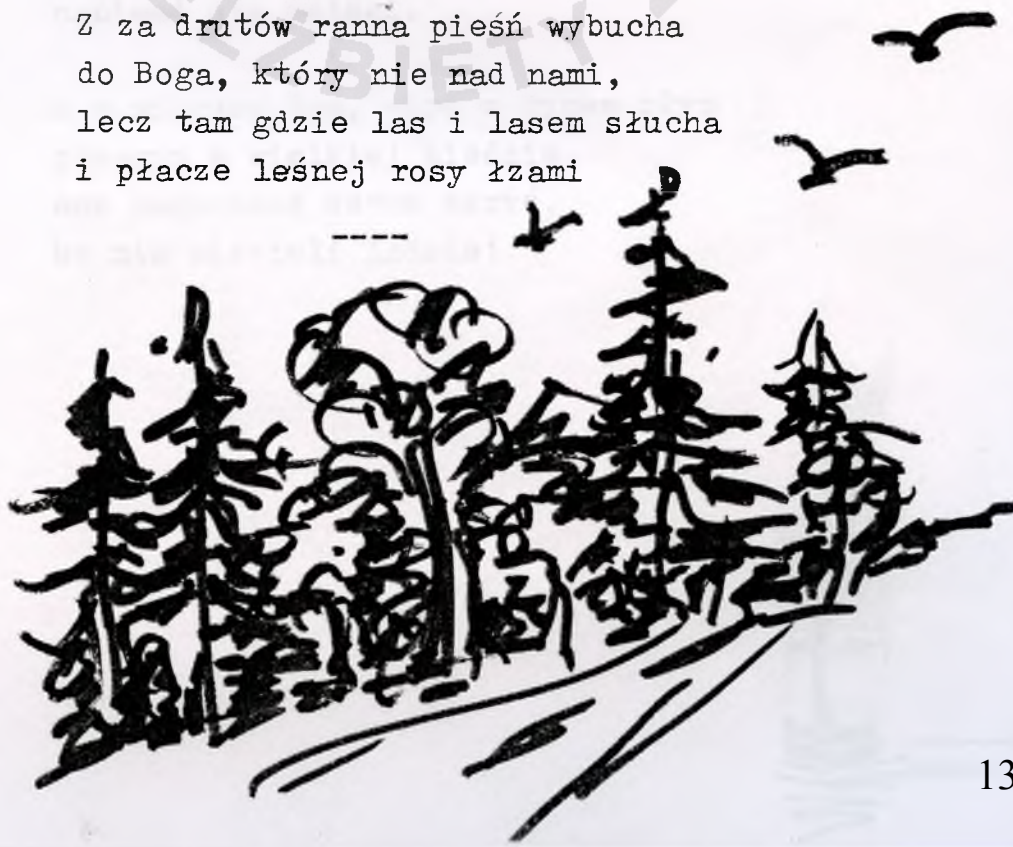
Las zagrał setką barw jesieni,
złotem, zielenią i purpurą.
Cudnie się tęcza barw tych mieni
mgieł przyduszona chmurą.

Patrzymy. Boże litościwy!
Las dzisiaj znów jest taki smutny
i w koło świat znów taki siwy
a tylko czarne nadal druty!

Patrzymy. Boże nad bogami!
Rzucić się w łoże te bogate
i tarzać, tarzać godzinami
i śmiać się w niebo mgłą zasnute!

Twarz w zimnych trawach skąpać, obmyć,
biec między drzewa stopą bosą,
upić wzrok czarem lasu głodny,
uśmieć się wiatrem, spłakać rosą!

Z za drutów ranna pieśń wybucha
do Boga, który nie nad nami,
lecz tam gdzie las i lasem słucha
i płacze leśnej rosy łzami



Imieniny Tadeusza

Rano, ze snu, zbudziłyby pieśczoły cię gorące
ust kochających i żar ócz
palących się jak słońce.
I obok, czyjaś ciepła dłoń, z troską by ustawiła
czerwony kwiat, jak miłość jej
gdyby twą miłą była.

Rano, ze snu, zbudziłyby cię telefon rozśpiewany
i szczęścia stos i życia szmat
życzyłyby głos kochany.
O pięknych dniach, spełnionych snach słuchawka by dzwoniła
szepem szczęśliwej, szepem jej,
gdyby twą miłą była.

Lecz nie ma prawa żarem ócz budzić solenizanta
ani czerwony, piękny kwiat
ustawić nad prezentem.
A, że za drutem łączą ich jednakie dziś szeregi,
ma ona prawo mały wiersz
napisać dla kolegi.

A w wierszu tym, choć z rymem złym
pisanym w wielkiej biedzie,
swe zakochane serce skryć,
by nie widzieli ludzie!



29.10.1944r.

11/7

Niedzielnny_ranek

Białe, jak płótna chłopek, szronem kryte trawy.
Niedzielnny ranek, pierwszym promieniem osnuty
wstaje powoli, piękny, choć mroźny i łzawy,
wstaje, bieląc nam nawet czarne lagru druty.

Świat włożył, ze słonecznych utkane promieni
diademy i welony na twarz rzucił ziemi.
Świat ubrał się w biel srebrną, jak panna do ślubu.
Świat ubrał się odświętnie swemu Panu Bogu!



111/8

Szladen koło Goslar. 17.12.1944r.

Piosenka "trzydziestki" ze Szladen

Ludzie oczy wytrzeszczali, raz, dwa, trzy...
gdv nas w drodze spotykali. " " "
Zziębłe, zmokłe, głodne, blade
wlokły się z Goslar do Szladen. raz, dwa, trzy...

A pan Breusztet nas przywitał
z całą swą folwarczą świtą,
przed przyczyną nową znoju
wonejącą kupą gnoju.

Zamieszkanie wyśmienite:
Kraty woknach, prycze zbite,
i naczynie w noc konieczne,
takie proste, higieniczne.

Wnet wizyty były nowe:
"mili" z miasta trzech panowie.
Byt poprawić nam się siłą
chcąc przepisać na cywila.

Lecz my jednej wszystkie myśli,
przy tym jeszcze spostrzegłyśmy,
że kultura nie zabrania
im chamskiego zachowania.

Pojedziemy! Wszystko minie.
w Szladen po nas ślad zaginie.
Tylko westchnie cicho "szkoda"
zakochany Kuternoga.

I choć Jasia-dójki szkoda,
nowa nas porywa droga.
Nie na jednym miejscu stale!
Byle razem! W drogę, dalej!



Cicha Noc

Cicha Noc, Święta Noc
ubieliała drutów czern,
przystroiła nędze okien
kwiatem raj. Snieżnym krokiem
przytłumiła łzę!

Cicha Noc, Święta Noc
w płaszcz swój skryła cudny sen,
najpiękniejszy kwiat wolności,
rozkwitnięty wśród podłości
w żniwny, letni dzień.

Cicha Noc, Święta Noc
Zsyła swoją wielką moc,
siłę nową do wytrwania
ludziom wolnym, ludziom powstania.
Cicha, Święta Noc!



171/110

Oberlanan, 1 stycznia 1945r.

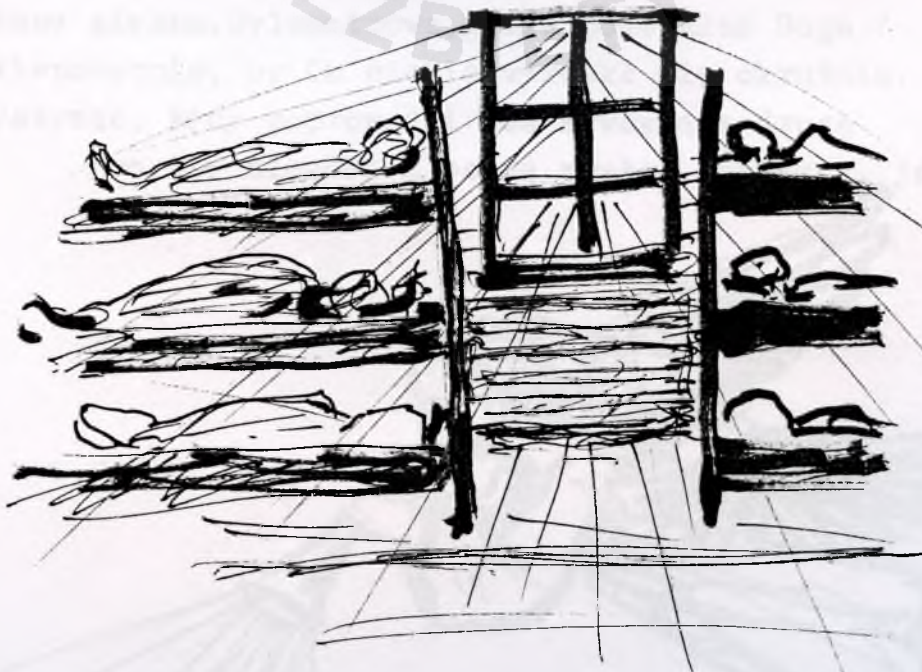
Nowy Rok

Księżyc izbę rozświetlał. Rzędy prycz pod ścianą
a na nich pokulone, zaśnięte istoty.
Śnieg grający iskrową kaskadą pijaną,
za oknem światłem księżycyca mienił się złotym.

Pocałunek czyjś zbudził mnie nagle wśród nocy
i szept, że to już północ, że Nowy Rok wreszcie
i że ona mi szczęścia dużo, dużo życzy
i powrotu do domu i lat życia dwieście!

Pocałunek oddany. Życzenia. Dobranoc.
I sen znów przymknął ciężkie od płaczu powieki
pograżając nas w błogą, sennego życia niemoc.

Daleko gdzieś zostały sylwestrowe krzyki.....'



Noc Sylwestrowa w obozie

Nocy, takaś jak poprzednie i jak te co będą,
Tyle samo w tobie mrozu i gwiazd w nieba łonie.
I tę samą księżyc drogę przebywa bez błędu.
I w tym samym jego złocie ziemia smutna tonie.

Nocy piękna, Sylwestrowa, a jednak tyś inna
niż te dawne, te minione, rozszalałe noce.
Jakaś starszaś, poważniejsza, nie taka dziecinna.
Jakieś inne, smutne w tobie są w tym roku moce.

Nocy piękna, Sylwestrowa, czyto moje oczy
widzą tak, czy to naprawdę toń twojego morza-
to toń rany w sercach ludzkich, co krwią skargi broczy
a twa cisza, to zamarła w oczach ludzkich groza?

Nocy piękna, Sylwestrowa, czy ja dobrze widzę,
że twe gwiazdy migotliwe to krzywda zliczona,
a pod twoim puchem śniegu żyją trupy- ludzie,
każdy jęzv k ma wydarty, każdy jeszcze kona ?

Nocy piękna, Sylwestrowa, gdzie podziłaś Boga ?
Niepodobnie, by On ciebie wyrzekł się okrutnie:
Patrzac, kędy poprowadzi twa krwawiąca droga
co się niegdyś mleczną zwała, ach nocy, jak smutnie !



S e n

Ja widzę znów swe białe, wypieszczone dłonie,
spoczywające lekko na czystej serwecie.
A serce wyczekany szczęściem wreszcie płonie :
- tak jest tu cicho, ciepło i dobrze kobiecie.
Firanki w oknach, na ścianach obrazy
i kwiaty kwitnące w donicach.
Zegar, który tik-tak powtarza setki razy.
A za ścianą, za oknem milknąca ulica.
Ten fotel tak wygodny, głęboki i własny...
I płuca orzeźwione, pijane papierosem...
I taki wieczór cichy, elektryczny, jasny,
falami z innych okien, fortepianu głosów
uderza we mnie siłą wiosennego gromu,
że jestem wreszcie w swoim najprawdziwszym d o m u !



Tęsknię...

Tęsknię za szumem twardych, topolowych liści.
Za wdziękiem białych brzoźek ponad drogą.
Za kwietnym cudem kalinowych kiści,
godnych ołtarzy przeznaczonych bogom.
Tęsknię za drogą płotem wytyczoną.
Za chatą białą, niską, krytą słomą.

Tęsknię za brzękiem pszczół w słonecznym polu.
Za zblakłym chabrem w złotym, suchym zbożu.
Za maku czarem, fioletem kąkolu.
Za kwieciem całym w niwie polskiej morzu.
Tęsknię za głosem kos w oddali drzącym
i echem piosnki z pól powracających.

Tęsknię za złotym brzegiem ponad wodą.
I za tą falą, w której słońce tonie,
I za dziewanną wybujaną, młodą
tak rozpieszczoną przez wiatrowe dłonie.
Za piachem w słońcu gorącym i płowym.
Tęsknię za jednym, złotym dniem sierpniowym !

Modlitwa partyzancka Armii Krajowej

O Panie któryś jest na niebie
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń
Wożamy z różnych stron do Ciebie
O polski dach i polską broń.
O Boże skrusz ten miecz co siecze Kraj
Do wolnej Polski nam powrócić daj
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz Kraj.
O Panie usłysz prośby nasze
O usłysz nasz tułaczy śpiew
Z nad Warty, Wisły, Sanu, Bugu
Męczeńska do Cię woła krew.
O Boże skrusz ten miecz co siecze Kraj
Do wolnej Polski nam powrócić daj
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz Kraj.

11/19

Uderzył piorun ...

Uderzył piorun ! A gdy się ocknęłam,
w obcej znalazłam się ziemi.

Mojego nieba jasność zginęła,
zginęło ciepło promieni
słońca. I Wisły także tu nie ma.

Obca zgarnęła mnie ziemia !

Ja nie uwierzę, chociaż mnie uczono,
że gwiazdy tu są te same

i po tym samym niebie się gonią
chmury przeliczne. Bo kłamią !

Kłamią jak ci co mi dowodzą,
że braćmi Polak i Niemiec się rodzą !

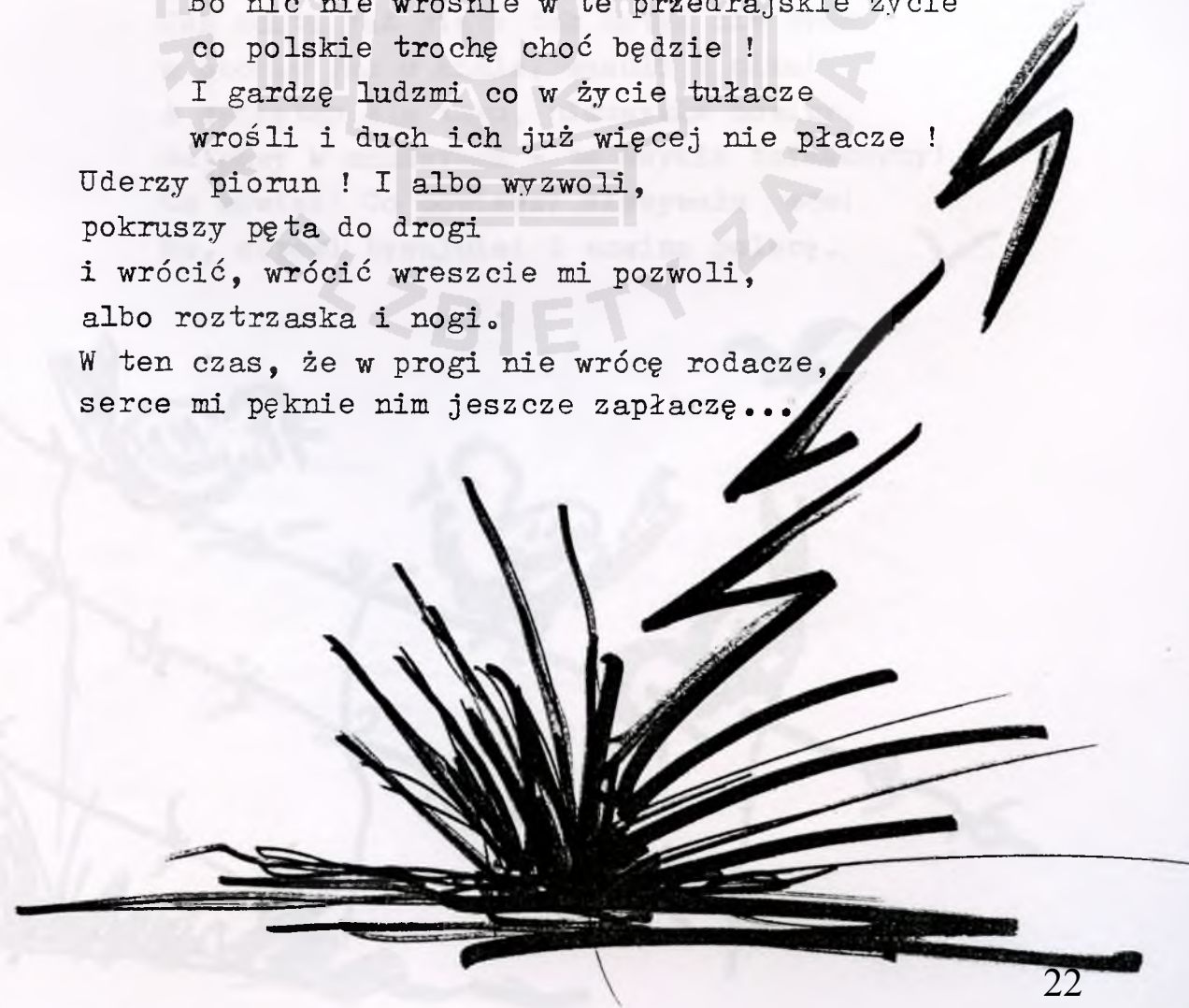
Smieję się z ludzi, co krzyczą w zachwycie,
iż tu są nieba krawędzie.

Bo nic nie wrośnie w te przedrajskie życie
co polskie trochę choć będzie !

I gardzę ludzmi co w życie tułacze
wrosli i duch ich już więcej nie płacze !

Uderzy piorun ! I albo wyzwoli,
pokruszy pęta do drogi
i wrócić, wrócić wreszcie mi pozwoli,
albo roztrzaska i nogi.

W ten czas, że w progi nie wrócę rodacze,
serce mi pęknie nim jeszcze zapłacę...



Obozowe wróble

Na naszym terenie jest też miejsce takie,
gdzie zwykły się zbierać obozowe ptaki.
Hm... ptaki, tak szczerze powiedzieć, to znaczy
ród wróbli, szaraków, plotkarzy, krzykaczy.
Siadają równiutko jak kwoki na grzędzie,
A co raz to inny z nowiną przybędzie:
Słyszales? Widziales? Toż kawał morowy!
Jak pchają tę furę niby koń parowy!
Słyszales? Widziales? Aż pękają brzuchy
gdy łożą w sabotach niby w smole muchy.
Jak roku już piąty tak dotąd nie było
w obozie jak w kinie, wesoło i miło!
A wszystko dla tego, niezwykle nowiny,
żejeńcy w mundurach - to zwykłe dziewczyny!
Co mówisz? Co powiesz? Niebyswałe ece!
No, zdrowi bywajcie! Z nowiną polecę.



Wiosna w obozie

Drogi zalały błota i kałuże,
na których kręgi tworzą się liczne:
mikroskopijne oceanów burze
w końskim kopytem wygniecionej dziurze.

Rzadko nad dachem ptak zjawi się nagle,
lecąc nie równo, tak nagle, jak żartem.
A nad nim w górze rozpostarte żagle
białych chmur płyną poszarpane wiatrem.

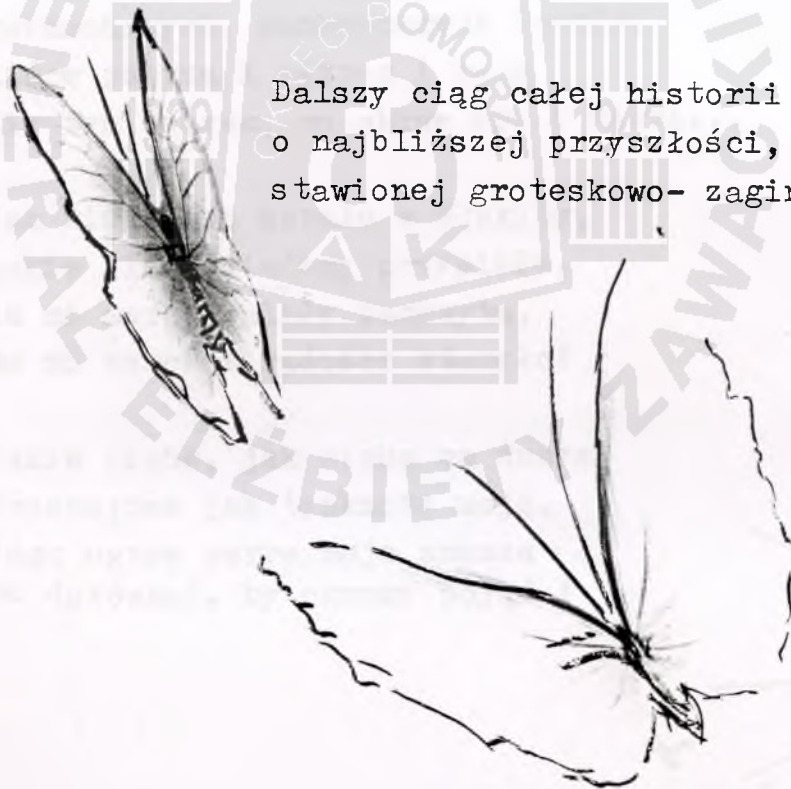
Topnieją śniegi. O twarz moją biją
podmuchy wiatru wilgotne i zimne
i jak przydrożne młode drzewa, siłą
chcą schylić czoło moje jeszcze dumne.



Z Kacperkowych plotek...

Sen, biały król fantazji o skrzydłach anioła
codziennie w państwo swe barwą tęczy i przygód woła
przyjacieli z za drutów, rodzinę tułaczą.
Gdy godzina w baraku capstrzyk zapowiada,
nad każdą król dobrodziej pochyla się pryczą
i pałeczką znak czyniąc, cuda opowiada...

Dalszy ciąg całej historii marzeń
o najbliższej przyszłości, przed-
stawionej groteskowo- zaginął;



Pogodne niebo

Tak się niebo zalało błękitem,
uśmiechnęło złotem swego słońca,
takie ciche jak tuż, tuż przed świtem,
takie wielkie, szerokie, bez końca!

A toń jego aż zlewa się z moją
rozkochanych, zachwyconych źrenic,
które patrzą i patrzą i poją
się tym czarem, co skrzy się i mieni...

Tak się niebo ubrało w błękity,
takie złote diademy przypięło,
że mi serce zalały zachwyta,
że mi serce z radości stanęło!

Takie ciche, jak cicha ma dusza,
przepojone jak tęsknotą moją.
Jego ogrom serce moje zmusza
mu dorównać, by ogromy pojąć !



Pamiętam z moich dni dziecięcych....

Pamiętam z moich dni dziecięcych,
gdy widok w szyby much bijących,
ranił mi serce i kaleczył
i zmuszał biec uchylić okien.
Uciekających wolnym lotem
serce mi widok później leczył.

Mogłam godziny długie, całe,
spędzać nad klatką z oszalałym
sercem i boleć tak nad ptakiem,
że mu uchylić drzwi nie mogę.

A łzy spadały o podłogę.

I odchodziłam winnych krokiem:

Dziś ja o kraty łamię skrzydła.

Mnie dziś udziałem rola bywała

i dola jego nędzna, mdła.

Lecz mając prawo, winnam czekać

jarzm Kruszyciela-Nadczłowieka,

jeśli On moje serce ma.!

A, jeśli serce ma i miłość,
lecz z żadnym prawem, z żadną siłą,
jak ja, gdy łzy roniłam rzewne
nad ptakiem co nie mój był zwany ?
Ach ! Wtedy pozostanę pewnie,
a On odejdzie zapłakany.



Komendantce plutonu pp."Kazi"

Zrobię Ciebie...

Zrobię Ciebie w sukience do ziemi,
głowę wieńcem otoczę promieni,
a na rękę Dzieciątko umieszczę.

Włosy luźno puszczę bez zawoju,
w twarzy sekret rozproszę spokoju,
a w Twe wargi uśmiech włożę jeszcze.

Będiesz pełna miłości matczynej,
bo odsunę grzech wszelki i winę
nad Twą boską pracując sylwetką.

A kto spojrzy na Ciebie, o Boża,
temu w sercu zaciąży i w łóżach
duszy załka tęsknota za matką !



Życie się plecie trzy po trzy....

Życie się plecie trzy po trzy...

Nagle, ktoś mocny, ktoś potężny,
składa spełnione twoje sny
w ogrom ciężarny, niebosiężny!

Życie się plecie trzy po trzy.

Że w szczęściu trochę trosk, no trudno,
inaczej byt twój byłby mdły,
jak po słodyczach samych, nudny!

Życie się plecie trzy po trzy.

Tak od początku aż do końca.

Tylko że tańsze zawsze łyzy...

Tylko, że droższy promień słońca !

Wiersz napisany pod wpływem
poezji Wierzyńskiego.

W s p o m n i e n i e

Wracam myślą do dzieciństwa i do środowiska, gdzie zupę ziemniaczaną zwano "ślepe ryby", gdzie w wieczory siadano w izbie u ogniska, przy którym nanizane suszyły się grzyby.

Swiatło ognia z pod kuchni cienie fantastyczne rzucało i tańczyło na izby ścianach białych.

Osób było kilkoro a głosy nie liczne do obrazu by tego niewiele dodały.

A przecież tam nie tylko ogień wrył się w pamięć, choć kusił oczy barwą i życiem migotliwym.

Tam wszystko ważne było: I za oknem zamieć.

I nad wieczorną zupą schylony dziadek siwy.

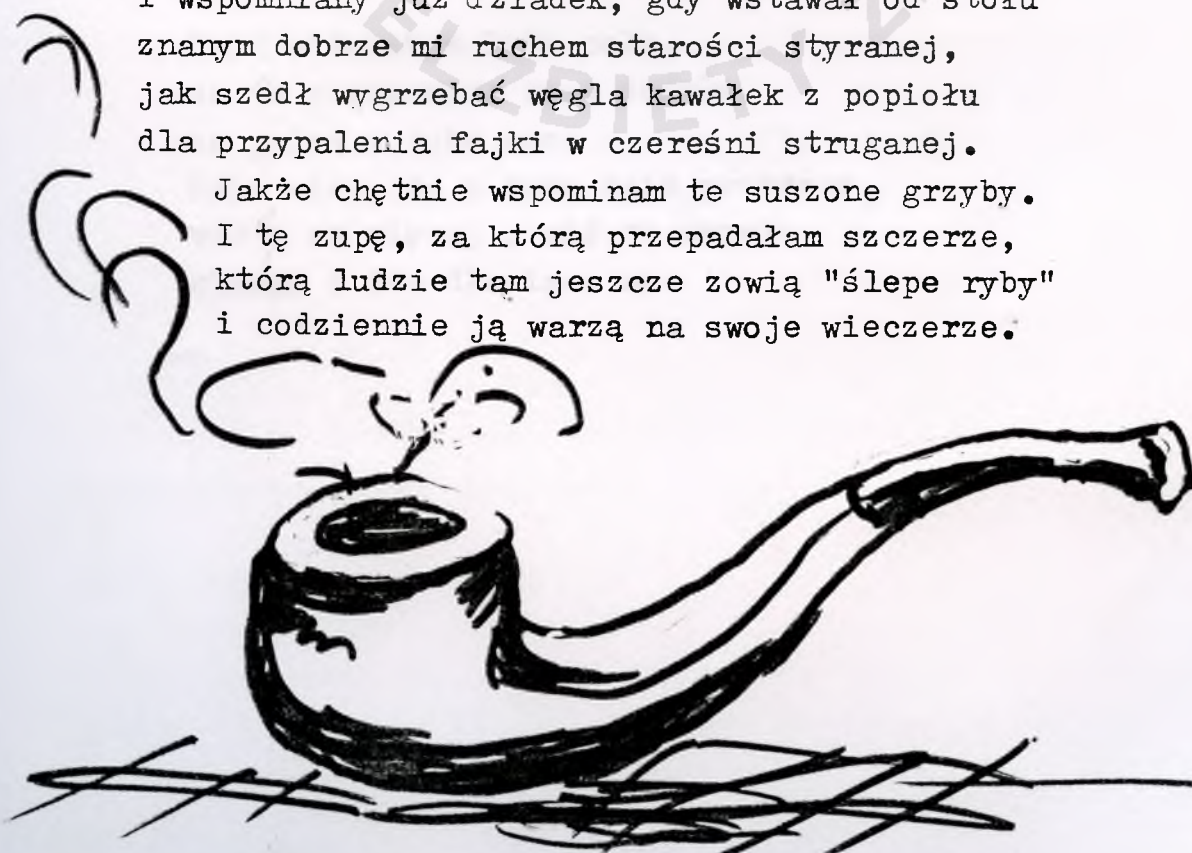
I babka na zydelku w kuchni przykucnięta w swoich ciężkich spódnicach, zapatrzona w ogień, fartuchem opasana i w kabat wciśnięta, wygrzewająca wiecznie odmrożoną nogę.

I wspomniany już dziadek, gdy wstawał od stołu znanym dobrze mi ruchem starości styranej,

jak szedł wygrzebać węgla kawałek z popiołu dla przypalenia fajki w czereśni struganej.

Jakże chętnie wspominam te suszone grzyby.

I tę zupę, za którą przepadałam szczerze, którą ludzie tam jeszcze zowią "ślepe ryby" i codziennie ją warzą na swoje wieczere.



E r o t y k

Już nie pamiętam, że tak często
z oczu płynęły mi łzy gęsto
i smutna była moja twarz.
Dziś mi się zdaje, że me usta,
oddane tobie, które znasz,
zawsze składała w uśmiech pusta
ta radość nasza, ten śpiew nasz.

Już nie pamiętam, że wieczory
włóczęgów i kochanków pory,
spędzałam często sama tak.
Dziś dusza moja tęskni cała
i woła skargą: Gdzie ten świat,
gdy rozpalona cała drzałam
posłuszna na twój znak...

Dziś oddałabym lata całe,
za te pieszczące ręce śmiałe,
za jedną z tobą noc.
Dziś wiem, że z tobą dni przeżyte
warte są więcej, niż te skryte
skargi i łez dławiąca moc !

Własnoręczne podpisy koleżanek-żołnierzy AK, więzionych w Stalagu VI C Barak IV w Oberlangen. Kwiecień 1945 rok.

Feldt Wanda

Polana J.

Przełom "Hana"

Zofia Kiera od 5-go - Krynki

Krzysztof Krasa

Przełom Krasa

Wanda Stanicka - Kryska Jurek

Myska - Maria Kocowa

Wanda Fambucha "Myska"

"Lipcia" - Renek Krystyna
"Babcia" - Gofjaszowa Maria

Kasia Zofia Sylva
Kryska - Maria Winiowska
"Danka Biela" - "Hana" Wanda Szczepanska
Tula - Stefania Engelhardt

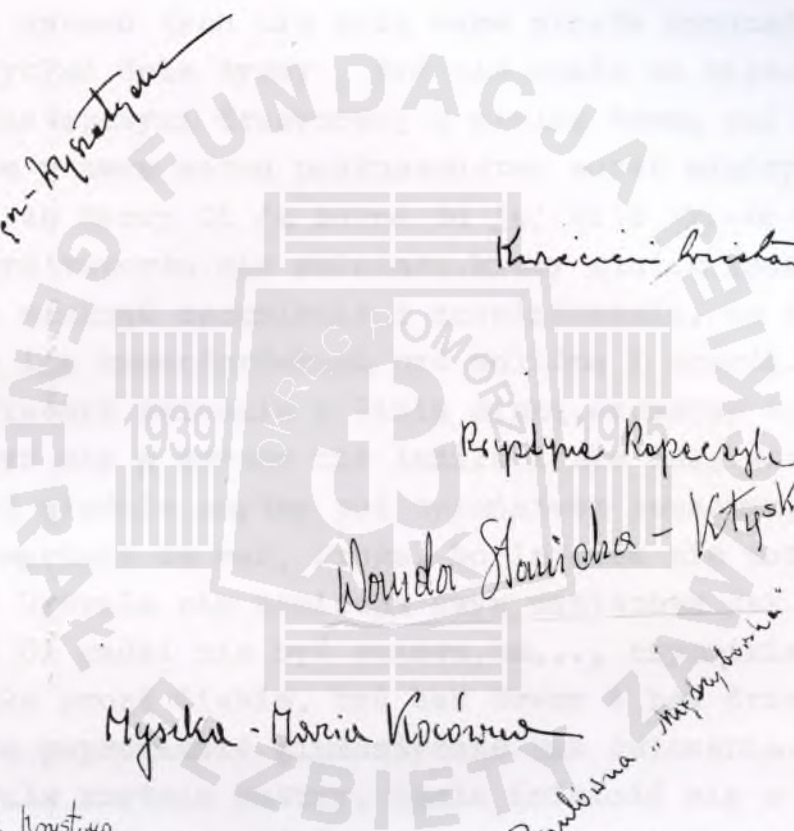
Ewa Halina Sali
Janina Antek
Moinka Wilhelmina - Kotwiczowska

Kryska Halina Irene Krasa

Maryska Krasa

Kryska Halina Irene Krasa
Zofia Krasa - Tula

Kryska Janina - Krasa z rodziny "Stefka"
Janina Krasa - Hana - Wanda Szajberowa - druga brama



Imieniny Komendantki podpor. "Kazi"

W ten poranek nad poranki,
w dzień imienin Komendantki,
by zbudziła Cię piosenka,
" Sto lat " ryczy Ci "Siódemka".

Racz wstać na te nasze głosy
i wysłuchać życzeń stosy.

W stosie życzeń tych nie będą same proste komunały,
bo naprzykład Hela życzy , byś nie znała co migdały.

Zastępczyni drużynowej z wielką tremą zaś melduje,
że w swym sercu posłuszeństwo wobec władzy zawsze czuje,
i że życzy Ci /a serce tu jej bije trochę mocniej /
byś raportu nie składała, kiedy pluton masz na "spocznij"

Paul śmie mruknąć upomnienie z doświadczenia, że nie warto
w służbie i w komenderówkach być solidną i upartą.

Traczyk skromnie z lisią minką, szczerzy zęby życząc Tobie,
byś się w pryczy nie laniła i nie dała wziąć chorobie.

Hera żywot wie dzie smętny pod tyraństwem zeusowym,
więc nie wychodź za mąż, Droga, bo interes nie morowy!

A Urszula się uśmiecha swym uśmiechem tak niewinnym
i Ci radzi nie być czasem, hm..., czynnikiem destrukcyjnym.

Danka Biała prosi Ciebie, byś bez tremy i bez drżenia,
spróbowała poprowadzić gimnastyczne raz ćwiczenia.

Tula smętnie patrzy. Nagle śmiałość się w niej odezwał:
"Precz łagodność!" krzyczy, "ona nigdy się nie opłacała!"

Goliasz Maria jęczy Tobie z bolejącą wielce miną:

" Niech wrzodzianki czułe miejsca na postaci Twojej ominą"

A jej siostra śle pod stopy Twoje życzeń aż kobierce
i skromniutką radę, oto, byś zmniejszyła swoje serce.

Krysia Renek z poza książki wznosi oczy krótkowidza

i kariery Ci nie życzy modnej mola- wielowiedza.

Marek prężysię na "występ! Jak mur, jak dąb tak stanęła
i ostrzega z doświadczenia, żebyś kija nie połknęła.

c.d.n.

Dalszy ciąg " Imieniny Komendantki "

Z dala Mirka tańczy wdzięcznie. Na jej twarzy męki miny.
Przykład Tobie: nie odwlekaj, gdy potrzeba do latryny.

A Jadwiga Ci powtarza, jak jej mamy rady każą
żebyś ludzi nie straszyla nazbyt bladą, swoją twarzą.
Jakubowska upomina: w dzień zjeść paczkę - nierozsądek,
Sztuka zjeść ją tak, by nadal zdrowy został Twój żołądek.

Danka wdzięcznie główką kręci jak najmiłsze, czarne dziecię
radząc Pani, by siedziała jak u Boga po za piecem.

A Maryjka obiecuje, że łakomstwo weźmie w kupę
i w menażce wodę mając, powie, że ma gęstą zupę.

Zenia - ciocia z miotłą w ręku, Kazi skarży pokryjomu,
by się strzegła, niby ognia, zostać kiedyś panią domu.

Nella z Marią, niby kurki, spokojniutkie, trochę duże,
by je spędzić wreszcie z pryczy, radzą swojej Pani kurze.

A Tereska piszcząc słodko, stawać będzie na apele.

Tylko jeszcze nie dziś. Pewnie już za trzy niedziele.

Zosi Sytej nie usłyszysz Pani Kazia słowa złego,
i wie pewnie, że jest dobra, i ma serce dla każdego.

A Marysia, jej sąsiadka, cicho także się domaga / Wiśniewska
by ją trochę pchnąć, poruszyć, bo w śmiałości niedomaga.

Ewa Salm z słownikiem w ręku z wielką dumą dziś zaznacza,
że do Angli jadać, ona będzie Pani za tłumacza.

Na Danusi Pujdak buzi maleńkiego chłopca minka,
gdy bez dzieci będzie pusto - ona umie udać synka.

Wandzia Feld, gdy przyjdzie bieda, choć ma zawsze fest apetyt,
z Panią Kazią jest gotowa paczką dzielić się niestety.

Hela jeszcze, no, Niżyńska, ta co nos i okulary,
teraz leży, lecz do Polski pójdzie niby piechór stary.

A na końcu Inka Skrzyńska robi słodkie oczy duże:

"Proszę, Kaziu, się nie martwić, ja protekcją zawsze służę"



19 marca Imieniny Józefa Piłsudskiego

Ci, co Cię wielbili, dziś mówić nie śmia o Tobie.
A ci, dla których wydarłeś Ojczyznę, plują nienawiścią.
Czuje, jak smutek wieje w opuszczonym grobie,
wzniesiony beznadziejną, rozżaloną mśwą.
I, że gdybyś głupcami nie gardził, geniuszem porwany,
wstałbyś na wspólną drogę celów okrzyczanych...

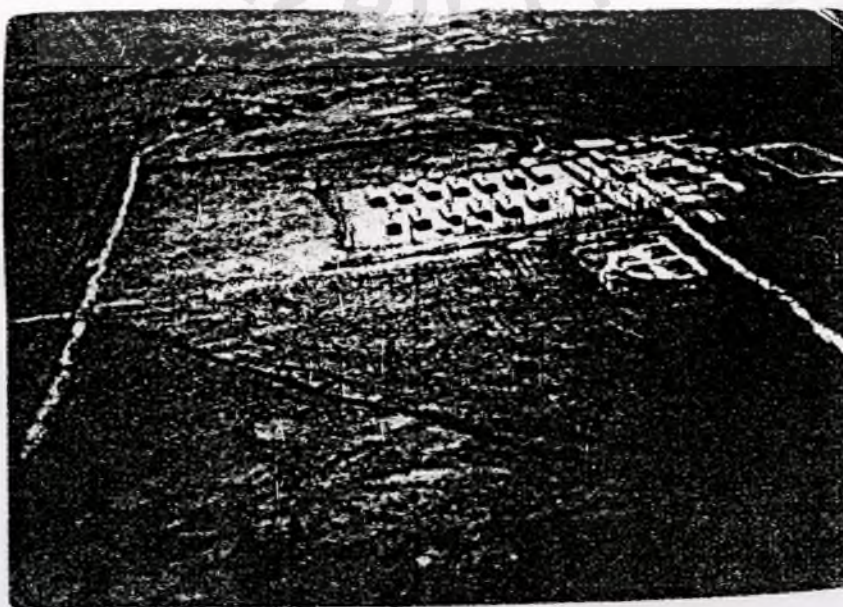
Byłeś burzą, która przyniosła deszcze tak czekane.
Twoje dzieło, jak ręką wskazałeś, się toczy.
Dziś Ci wypominają gromem pnie trzaskane...
A sztandary wszak ślepo Twoją idą drogę !
Wiec przed Twoim geniuszem chylę głowę młodą,
a za innych ze wstydem spuszczam polskie oczy !



Święta Wielkanocne w Oberlangen

Oto święta. Świat dziwnie "Alleluja" krzyczy.
Mnie się zdało, że słońce ciepłem swych promieni
chwałę Boga roznosić winno w złocie zniczy,
a skowronek nieść w górę pozdrowienie ziemi
rozkwileniem w obłokach, istny szarej grudzie.
I wylegli z chat, winni wynędzniali ludzie
uśmiechem twarzy w słońcu i czystą koszulą,
śpiewać Ci, Bogu życia, swoje " Alleluja "

Dziś są święta.
Wiatr w dachy bije i tłucze gradu niemal mocą.
Ziemia i deszcz w uścisku mokrym, nagie drogi błocą,
Drogi, kędy się wlecze smutna dusza moja
i łka do wtóru wiatrom własne " Alleluja "



B u n t

Krew. Krew w żyłach mych krąży czerwona i parzy.
Rozkipiała aż buntem. Uderza do twarzy.
Na dłoniach żyły zbiera,
aż ciśnie się na wargi bezsilne: cholera!

Oczy błyszczą: ach, siłę mieć boga-olbrzyma,
skruszyć moc i przerosnąć, która tu mnie trzyma.
Skokiem wiatru przestrzenie przesadzić szaleńczo
i popędzić ...
Ach, jakże bezsilności męczą !

Krew. Krew z żył się wyrывa, wydziera,
aż na wargi w bezsile wyrzuca: cholera !



N o s t a l g i a

Lubię patrzeć w ogniska płomienie.
Patrzeć długo, bez mrugnięć powieką,
aż w źrenicach się zaskrzy, zamieni,
aż świat szary odejdzie daleko...

Pozostaną bajeczne marzenia.
Pozostaną słoneczne ulice,
- w zarze ognia - palące źrenice
i ust czerwień w płomienistych drgnieniach.

W trzasku ognia - zbliżające kroki,
w iskrach- słowo "kocham" się potoczy.
Gdzieś odbiegnie świat cały, szeroki,
Pozostaną drogie, znane oczy...



111/31

Oberlangen. 13.04.1945r.

W o l n o ś ć

Ta cisza w koło ma nazwę swoją.
Słońce, które pieści moje jasne włosy.
Wiatru wiewy, co tak czule koją
zryte życie i stargane losy.
Zielone trawy, posłuszne stopom,
młode liście tak życia ciekawe.
Lecąca ptaszyny ku obłokom...
To ma swoją nazwę w jednym, nowym słowie:
W o l n o ś ć !
Wolność wielka, aż cicha ogromem,
na ramieniu się moim rozparła,
i mnie sobie uczyniła domem,
i w me serce, w mą duszę się wżarła...
Pocałunkiem miłosnym, szalonym,
przepotężnym, bogatym :mnie gniecie .
Ach, któż więcej, któż bardziej jest zdolny
tak być hojnym jak W o l n o ś ć na świecie ?!



Motto pewnego listu

Karku mi nie ugięły kułaki esesmana
 i głowy nie kłoniłam dla pajdy chleba z masłem.
 Żarłam obierki z wodą, zacięta niezłamana,
 po to by dożyć chwili, gdy za zmówionym hasłem
 do szkolnego beretu przypięłam orła - mundur.
 Nie strach, lecz gniew genezą był mego w dniach tych
 buntu.

Nie drżało moje serce na widok luf tygrysów
 wolniutko obniżanych w powstańcze stanowiska.
 Do dzisiaj nie rozumiem dla czego wśród napisów
 na grobach z tamtych godzin, mojego brak nazwiska?
 A rękę zbroił wtedy jedynie granat czarny,
 naboje trzy w kieszeni i w sercu gniew nasz hardy.

Gdy mi na plecach pędzlem biało wymalowali
 "Kgf"- trzy litery - nie utraciłam miny:
 Bo zamykając w lagrze, wrogowie mi przyznali,
 że przstraszyli się warszawskiej, młodziutkiej
 dziewczyny.

Leżąc na gołych pryzkach w zimowe noce śniłam,
 że nie na próżno wtedy te steny przenosiłam,
 że nie na próżno, jak szczury, w piwnicach się żyło,
 bo byłam cegłą do gmachu, kropłą co tworzyła
 dzień dzisiejszy. Gdy wreszcie wybiła godzina -
 była moją godziną, pracowitą, mozolną
 ale dumną jak diabli! Ale dumną i w o l n ą !



D e p r e s j a ...

Miałam dać Ci ramki do obrazu brata,
lecz ręce leniwe a energię splata
i wiąże w niewolę beznadziei łańcuch.
Dziś brak będzie w darów koleżanek wieńcu
głupstewka ode mnie, choćby dla grzeczności.
Zaproś tych co dali. W gronie Twoich gości
chcę, by mnie nie było. Dla czego? Nie pytaj!
Chcesz, to się pogniewaj. Chcesz, gniewu unikaj.
chcesz, szukaj dziwacznych myśli tych przyczyny,
domyślaj się, pytaj, lecz powiem Ci: winy
żadnej i nikomu tutaj nie przypisuj,
bo trafniejsze będzie: " Ach, ty głupia Kłysiu "
Wiem, że zawód sprawię, wiem, że przykrość zrobię,
więc, by w części chociaż naprawić to Tobie,
złóżę życzeń trochę, Z góry wiem, że spełnią
się wszystkie do joty: Rodzinę przyjemną,
sukienki, dom własny, w życie Twojej księżce
mąż, mąż i pieniądze...
To są Tve życzenia, choć ja bym dodałs,
żebyś życie z mojej strony też poznała.
Lecz mogłabyś myśleć, że ja Ci źle życzę,
Więc niech się dla Ciebie Twoje palą znicze!
A teraz, by skończyć, dodam jak przystało:
Żyj sto lat i dzieci miej kupę nie małą,
brak ramki zapomnij, nie żądaj od trupa
by ruszył rękoma.
Lepiej westchnij: "Głupia..."

Koleżance Helenie Paul.

III/24

Do Geaffrey'a

Nie rozumiem co mówisz,
lecz słów mi nie potrzeba.
Gdy patrzę w twoje oczy
ja widzę dobroć nieba,

Gdy słucham twego szeptu-
miłosne słyszę granie.
Wystarczy, że twe "darling"
rozumiem jak "kochanie".

Chcesz bym ci była żoną.
Ja boję się, przyznaję,
lecz nie wiem czy bez ramion
twych żyć się dłużej daje.

Ja nie wiem czy potrafię
tu czekać trzy miesiące
o które mnie prosiły
twoje usta tak gorące.

Lecz wiem, że gdy się zjawisz,
ja się nie będę chować,
lecz rzucę się na szyję
całować cię,, ,całować,..!



S k a r g a

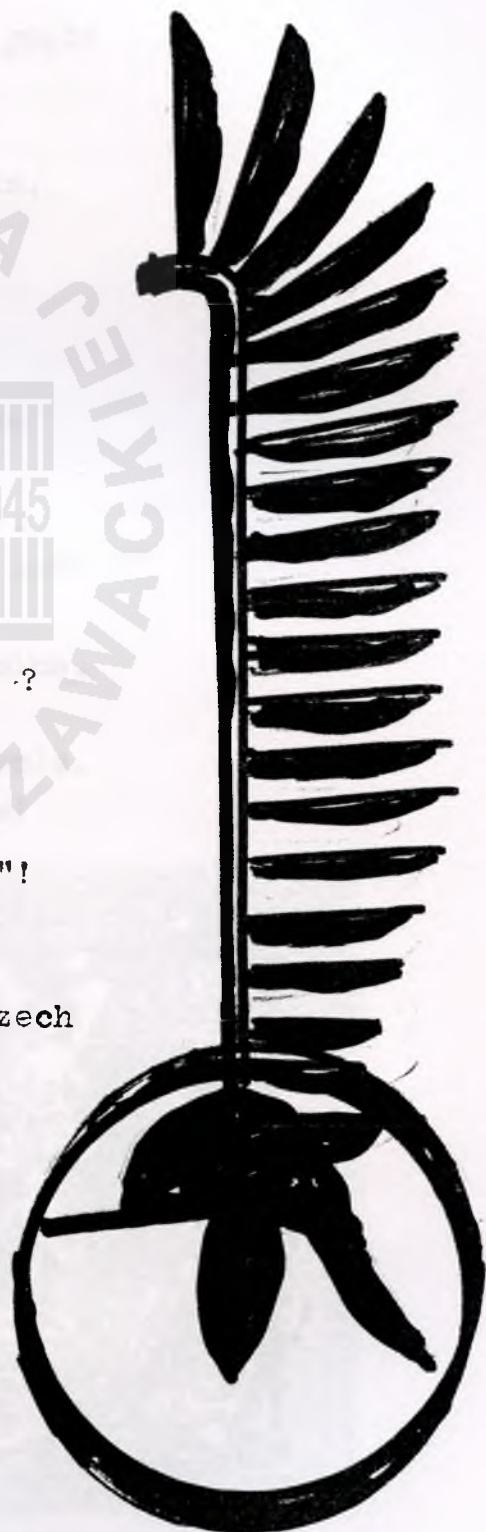
Tobie ja nie powiem, ale powiem Bogu,
kiedyw domu już światła pogasną.
I poskarżę się, spytam: Boże, jak mam długo
czekać jeszcze na szczęście, na tę miłość naszą?

I wynurzę się Jemu w te nocne godziny,
że tyś moim jest wszystkim, że chcę tylko ciebie,
że " kolega "- zbyt smutne, że " przyjaciel "- drwiny.
Ja odprysku chcę szczęścia, które ON ma w niebie!



Świetliczanki Batalionu Strzelców Podhalańskich

Jest nas tu trzy,
Mój Boże, trzy,
Panienki trzy i wy,
a was nie trzech,
gdyby kompania, ale gdzież!
Cały batalion. Co za pech!
A gdy godzina szósta,
kantyna dotąd pusta,
zapełnia się.
I każdy mówi coś,
i śmieje się na głos...
Gdyby był jeden, albo trzech,
a tu batalion. Co za pech!
I trzeba śmiać się do was,
być miłą i żartować.
Gdyby był jeden albo trzech,
a tu batalion. Co za pech!
Każdy jest miły, pełen gracji.
Któż powie, że ja nie mam racji?
Każdy chce z nami wypić piwo,
Każdy na uszko szepnąć słowo,
i chce dla siebie pół minutki-
"to przecież taki moment krótki!"
Gdyby był jeden, albo trzech,
a tu batalion! Co za pech!
Na dłoniach u nas wszystkich trzech
trzymamy dla was serca swe,
lecz gdy kantyny już połowa,
pręciutko każda serce chowa,
bo, gdyby jeden albo trzech,
a tu batalion! Co za pech!



III/37

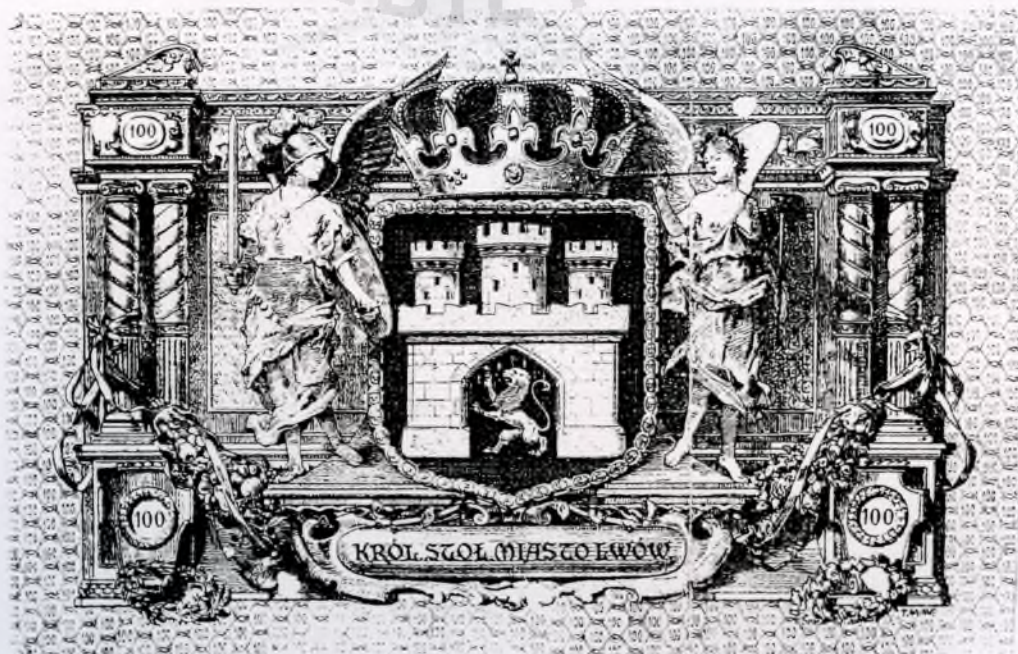
Piosenka dla Tadka "Ta_joi_"

Nad brudną wodą, gdzieś w Niemiec głębi,
jakiś Pappenburg rozpostarł się,
Wiatr go kołysze, deszcz go wciąż gnębi
i monotennie rozsnuwa mgłę.

W tym Pappenburgu ludność germańska,
Gertrudy, Magdy i dzieci moc.
Gdy idzie czołem brać podhalańska,
o czekoladę wciąż prosi ktoś.

To obce miasto, to szkopskie miasto
normalnie żyć już zaczyna znów,
a Lwowiak patrzy, a Lwowiak płacze:
" Gdzie jest, jak żyje nasz stary Lwów ?"

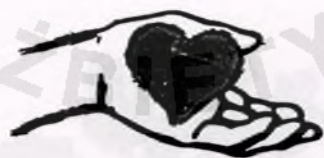
Lwowskie dziewczęta, gdy się wspomina,
w żyłach aż kipi gorąca krew!
Niech ten Pappenburg pochłonie ziemia,
bo ja chcę Lwowa! Lwowa, psiakrew!



J a k ż e t r u d n o

Jakże trudno dać ludziom uśmiechy
i życzliwość okazać we wzroku,
pobłażliwość mieć w ustach na grzechy
i mieć serce dla wszystkich
i na każdym kroku,
gdy to serce jest w prochu...

Jakże łatwo wybaczyć, zapomnieć,
uśmiech oddać za spojrzenie krzywe
i nieść serce na dłoniach ogromne,
gdy to serce bije w piersi żywe,
gdy to serce szczęśliwe.



Dla Heleny Mrozowskiej-Podkulowej

Już widzę liczne uściski, życzenis
i rozpromienioną szczęściem Twoją twarz.
Ty chciałaś wierszyk. Choć nie mam natchnienia,
piszę go. Wśród życzeń więc i wierszyk masz,
a żeś nie duża, więc wierszyk też mały,
ot, byle zmieścił mych życzeń banały.

A życzę Tobie, jak w krąg się utarło,
sto latek życia i dzieci pół kopy,
i co złe w życiu by Twoim umarło,
a szczęście samo wiązało się w snopy.
I powodzenie zdobyte oczyma
niech się inaczej Ciebie niż mnie trzyma!



Moja samotność

Samotność jedna mnie dotąd nie zdradza.
Trwa wiernie, chociaż czasem ją wypędzę.
Wraca i pyta: " Czy ja nie przeszkadzam ? "
i snuje ze mną pustych godzin przedzę.

Gdy pochylona wodzę pędzlem po kartonie,
ona mi nuci stare, warszawskie przeboje,
a gdy ujmę za pióro i nim myśli gonię,
samotność na mnie ciężkie opiera ręce swoje.

Kiedy skarże się na nią, że taka natrętna
i zejść każe jej z mojej, pustej przez nią, drogi,
ona mówi mi słodko, że jedna pamięta
tylko o mnie i jedna krzywdy mi nie robi...



Z a s k o c z e n i e

Zgasło światło. Dziwne skojarzenie w myśli,
że to zgasła ma radość i moje marzenie.
Jest tak ciemno, tak straszno, jesteśmy dorośli -
jak u dzieci ogarnia nas lęk i zdziwienie.
Prędko świecę przynosi nam ktoś, ktoś ją zapala.
Mały płomyk siłuje się z ciemnią,
mały płomień wzrok wszystkich zniewala
bez wyjątku, wszystkich, więc i ze mną.
Patrzę. Patrzę z zadumą w źrenicach.
Nagle myśl mnie przestrasza, uderza,
że mi oto wystarcza ta świeca,
gdy brak światła innego się zdarza.
A ja przecież, gdy ono świeciło,
przekonana tak byłam głęboko,
że to absurd, ażeby się żyło
nie tak jak się chciało i jak się marzyło!



" Rady dla początkujących samobójców"- kampania prowadzona przez Dziennik Żołnierza I Dywizji Pancerniej gen. Maczka

Patrzy Pieter z nieba góry, twarz mu ciemnią marsa chmury,
Obserwując jakąś szosę, mruczy gniewnie tak pod nosem:

" A lebiego, a niecnoto, łeb rozbijasz pewnie po to,
by się prędzej złączyć z nami!

Hej! Anioły, zamknąć bramy!

Nie minęły trzy pacierze, do bram nieba w dobrej wierze
"samobójca" wnet zapukał.

"Nie otwierać! Chytra sztuka.

Całą wojnę okiem łypię, by go ustrzec
a ten z "dżipem"

kark nadłamał gdzieś przy rowie.

Co mi na to Pan Bóg powie?

Masz żyć jeszcze długie lata,

Nie umierać mi , u kata!

Przeznaczenieś zignorował,

za to będziesz pokutował i pocierpisz trochę.

Ruszaj! "

Do szpitala poszła dusza..."



Szopka u Podhalan

Żaki dawniej, w Boże Święta,
 wystawiali szopkę piękną.
 Podhalanie, też nie gorsi,
 wykuli się długich wierszy,
 wdziali skórę diabła, żyda,
 Twardowskiego, króla, dziada,
 a Heroda tak udali,
 jakby z piekła go porwali.
 Cieli koce, prześcieradła,
 byle szopka im wypadła.
 Z worków atlas jak ta lala,
 z blachy zbroja pozłacana.
 Pędzłem szast-prast: niebo, łąki,
 na twarz warstwa różu, mąki.
 Serca biją, trochę tremy,
 i tak oto szopkę mamy!
 Fama o niej poszła w światy,
 rozchwywane wnet bilety!
 Podhalanin aż się stuka
 w mądre czoło wojownika:
 "Rety, ludzie, co za czasy,
 aktor ze mnie pierwszej klasy!
 Żem też wcześniej nic nie wiedział-
 nikt by w akcji mnie nie widział!
 Lecz jak mówią starzy ludzie:
 "Mądry Polak już po szkodzie".
 Pociesza się biedak myślą,
 że to złe na dobre wyszło,
 bo przytrzymał ucieszony,
 aż dwie sroki za ogony:
 Z frontu famę bohatera,
 w Papenburgu blask aktora!



11/44

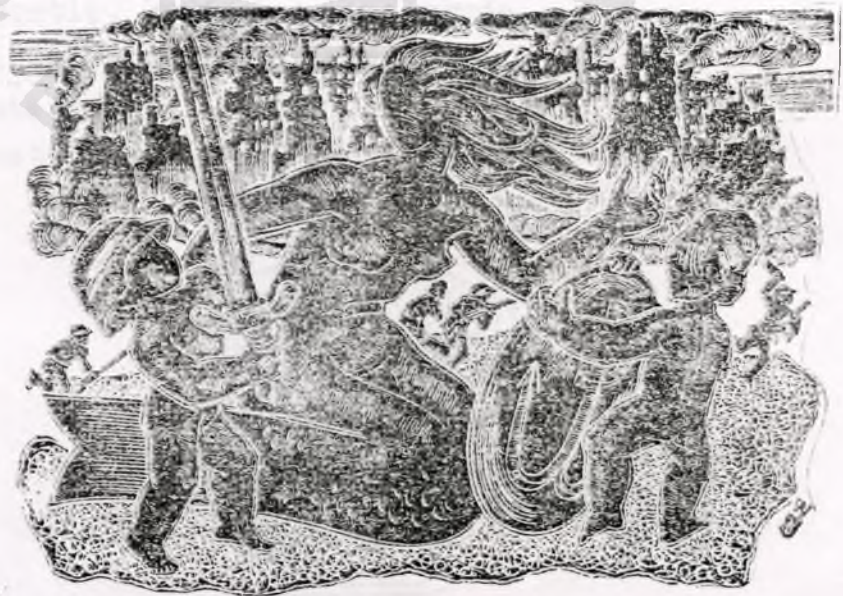
Styczeń 1950r,

Daj mi wrócić do siebie!

Zostawiłam cię samą na nagich kamieniach
i uszłam z życiem z twych ulic bez krwi
poszukać domu gdzieś w zachodnich ziemiach,
gdzieby całe były i okna i drzwi.

Znalazłam. Zostałam. O tobie wspomnienia
kryłam jak głęboko mogłam tylko skryć.
I w tym nowym domu spokojnie bym żyła,
gdybyś ty tak nagle nie zaczęła żyć.

Daj mi wrócić do siebie, miasto moje, cudne!
Chcę zawinąć rękawy i twe plany ziszczać.
Wzniesć ci dom jeszcze jeden, gdzieś, bodaj przy Ludnej,
bo z tamąd cię odeszłam, zostawiając zgliszcza.



Ojcowizna

W milionach czynów, w sile myśli
i z wielkim znojem, z wielkim trudem
tę Polskę wam darowaliśmy.

Jak hostię , kwią spojona grudę
ziemi ojczystej, adorujcie
i pamiętajcie,
że jest cudem!

Córy, synowie marnotrawni,
bądźcie że godni naszych śmierci!
Tak żyznej ziemi jeszcze żadni
nie otrzymali spadkobiercy !

Jak hostię, krwią spojona grudę
ziemi ojczytej, adorujcie
i pamiętajcie,
że jest c u d e m !



111/46

Toronto, czerwiec 1990r.

Takie dziwne spotkanie..

Takie dziwne spotkanie:

Dwie starsze panie
z koniakiem na dnie szklanki
mówią o tamtych dniach.
Czterdzieści sześć lat mija
a tamten czas już w snach
i nawet sny zabija
odległość tamtych lat.

Takie dziwne spotkanie:

Dwie starsze panie,
gdzieś w Toronto, na feście,
przy tanecznej orkiestrze,
wspominały w rozmowie
jakieś druty, baraki...
i Śródmieście... Powiśle...

Koniak dobry. Na zdrowie!

Ci panowie to z tamtych czasów
nasze chłopaki ?

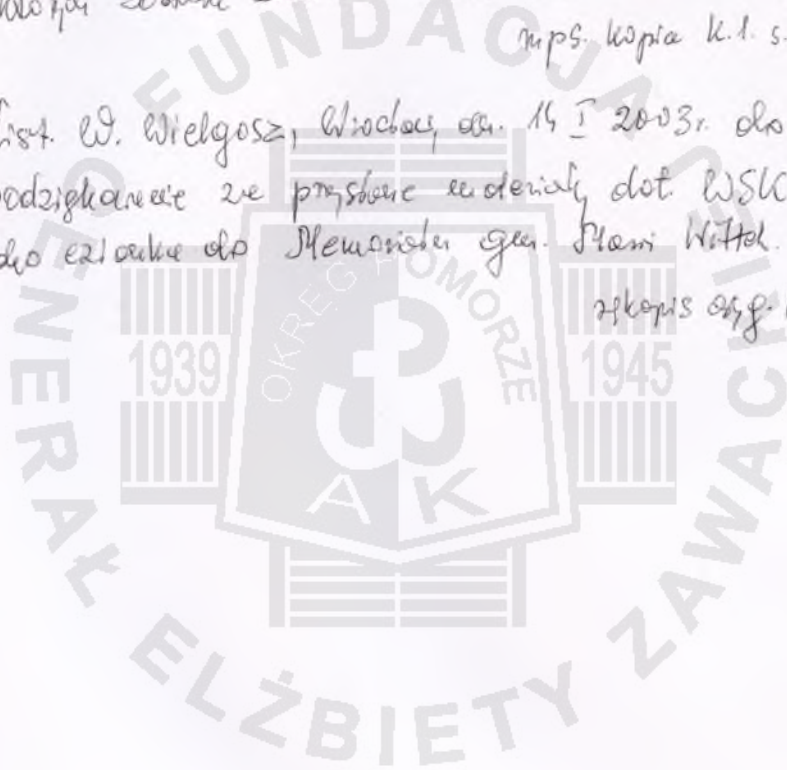
Takie dziwne spotkanie:

Dwie starsze panie
wspominały przez okres
raptem minut piętnastu
młodość swoją oddaną
dalekiemu już M i a s t u !



IV Korespondencja

1. Pismo przesyłające Wandy Wielgosz z d. Stawickie Wrocław, dn. 30 X 2002 r. z prośbą o udzielenie orzeczenia o statusie ofiar wojny (autorstwa) wierszy pisanych w obozach jenieckich po Powstaniu W. mps. oryg. k. 1. s. 1.
2. List Anny Rojewskiej, dokumentalistki Dz. Arch. WSK Toruń, dn. 6 I 2003 r. do Stawickiej-Wielgosz Wandy, Wrocław (podziękowanie za przesłanie do Fundacji materiały na podstawie których została założonateczka osob. nr. 3326/LGh) mps. kopia k. 1. s. 2
3. List W. Wielgosz, Wrocław, dn. 14 I 2003 r. do Fundacji. podziękowanie za przesłanie materiały dot. WSK oraz ze zgłoszeniem jako członkini do Memoriału gen. Stanisława Witala. mps. oryg. k. 1. s. 3



Wpłynęło dnia 13.12.2002.
Ldz. 4961/W84/

IV/1

Wanda Wielgosz z d. Stanięka
zam. 51-640 Wrocław, ul.

Wrocław, 30.11.2002

Memoriał im. Gen. Marii Wittek
w TORUNIU

Przesyłam dla celów Memoriału zbiór moich wierszy pisanych w obozach jenieckich po Powstaniu Warszawskim, a także moją relację i szereg kserokopii materiałów z okresu II wojny światowej.

Z życzeniami dalszego, pomyślnego rozwoju działalności

W. Wielgosz

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

Toruń, dnia 6 I 2003r.

L. dz. 6331/WSK *Kopie*

Pani Stanicka- Wielgosz Wanda
ul. ·
51- 640 WROCLAW

Wielce Szanowna Pani,

Dziękuję bardzo za „obfitą” przesyłkę. Przesłała Pani jakże interesujące i cenne materiały wzbogacające nasze Archiwum WSK. Jestem pod ogromnym wrażeniem Pani pięknych wierszy, relacji i zdjęcia. Uprzejmie informuję, że w Archiwum Wojennej Służby Kobiet /WSK/ została założonateczka osobowa na Pani nazwisko Stanicka-Wielgosz Wanda, ps. „Kryśka”- „Łuczniczka” o numerze inwentarza 3326/WSK. Naszą przedstawicielką Memoriału general Marii Wittek we Wrocławiu jest Pani Irena Trafikowska, której jestem wdzięczna za zbieranie informacji o kobietach-żołnierzach mieszkających na terenie Wrocławia i woj. dolnośląskiego. Jest to duża pomoc w naszych pracach archiwalnych. Mam nadzieję, że nasze kontakty będą także przyjazne. O ile jest to możliwe bardzo proszę o podpisanie zgłoszenia do Memoriału. Wysyłam Pani materiały informujące o działalności Fundacji i Memoriału, także powstającym Muzeum Wojskowej Służby Kobiet z inicjatywy Pani Profesor Elżbiety Zawackiej -twórczyni toruńskiej Fundacji Archiwum Pomorskie AK.

Jeszcze raz z całego serca dziękuję za wszystko. W imieniu zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor pozdrawiam, życząc wiele zdrowia zapraszam do dalszej współpracy z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

mgr Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

Wanda Wielgosz
ul.
51-640 Wrocław
tel. (71)

Wrocław 14. 01. 03 ^{D/3}

Fundacja

Archiwum Pomocnicze
Armii Krajowej

Słownie obciążuję za
przystane mi materiały,
szczególnie dot. Wojskowej
- Straży Kobiet w której
swoich byłam szkolona
we Dworkach.

Zatem moje zgłoszenie
na Centrum Katar Pomyjeńsk
Generał Marii Wittel.

Swojemu poddażam
Wielgosz

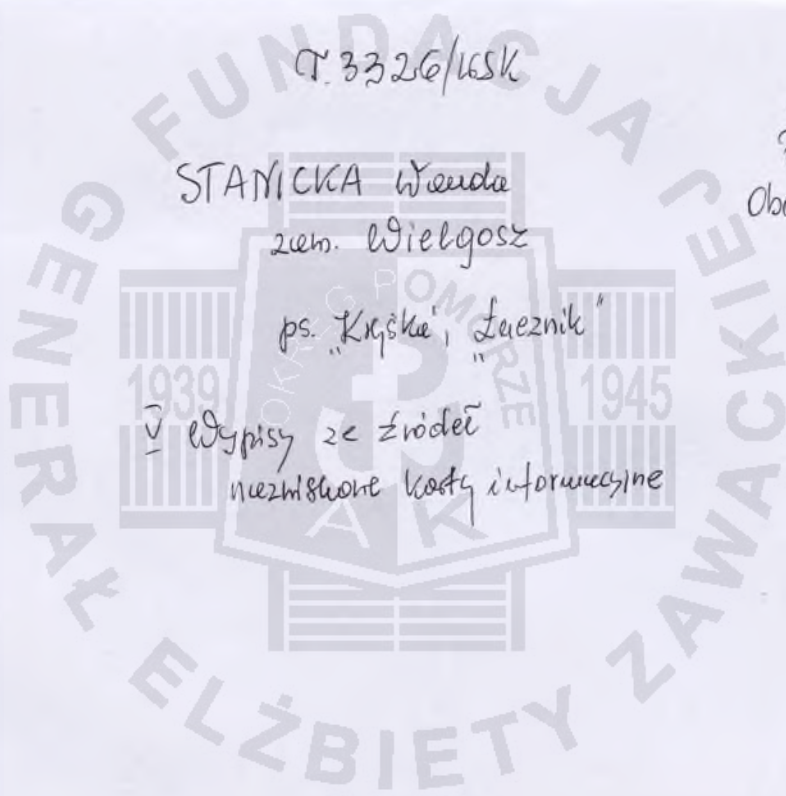
CT. 3326/WSK

STANICKA Wanda
z em. Wielgosz

ps. "Kryska", "Łącznik"

- Wypisy ze źródeł
niezmiernie wartości informacyjne

AK
W-Łca
Poust. Ł.
Obozy jemieckie



i

T. 3326/484

AK
U-1a
Polsk. W.
Obozjenciele

STAMICKA Wanda

zam. Wielgosz

ps. "Kryśka", "Leczniczka"

Ur. w 1921 r. w Szamotułach. Od 1927 r. zamieszkała w W-wie.
W 1943 r. wstąpiła do WSK. przydzielona do plutonu
Mortonnerego w Powstaniu w. była egzekutorką
kpt. "Imielina" na terenie Stodumiecia. Po kapitulacji
Polskiej Armii wzięta do obozów jenieckich: Bergen-Belsen, Fuhlsbüttel,
Schladen, Oberlangen, Stalag VI C. W obozach przesła
niersze. Po wyzwoleniu obozu była śmiertelnie ranna i brat.
Stralców Podhalańskich w Pappenburgu. W 1947 r. wróciła do
Kreju.

zob. rel. T. 3326/484

A. Roj 2015

STANICKA - wielgosz Warda
ps. "Krysko" "Łucznik"

VI. Fotografie

1. Profil. Warda Stanicka 1846, reprodukcja, (10x14)
2. Dziewczęta z Powstania Warszawskiego, [b.d.] Ksero
3. Stalag VI C Oberlanger, ksero - szt. 1
4. Bior Komorowski wizytuje uwolnionego Stalaga
Oberlanger czerwiec 1845r.
5. Zdjęcie lotnicze stalagu VI C w Oberlanger, szt. 1
6. Drużyna wartownicza, maj 1845r. Ksero - szt. 1

1. WSK - Jeszli osobowe
2. T. 3326 / WSK
3. reprodu., 10 x 14
4. bralc
5. STANICKA - Wielgosz
Wazola
ps. "Kryska" dzielnik
6. 1846 r.
7. bralc
8. Uwagi: Opis ma odwrotne
fotogr., Wazola Stanicka
1846





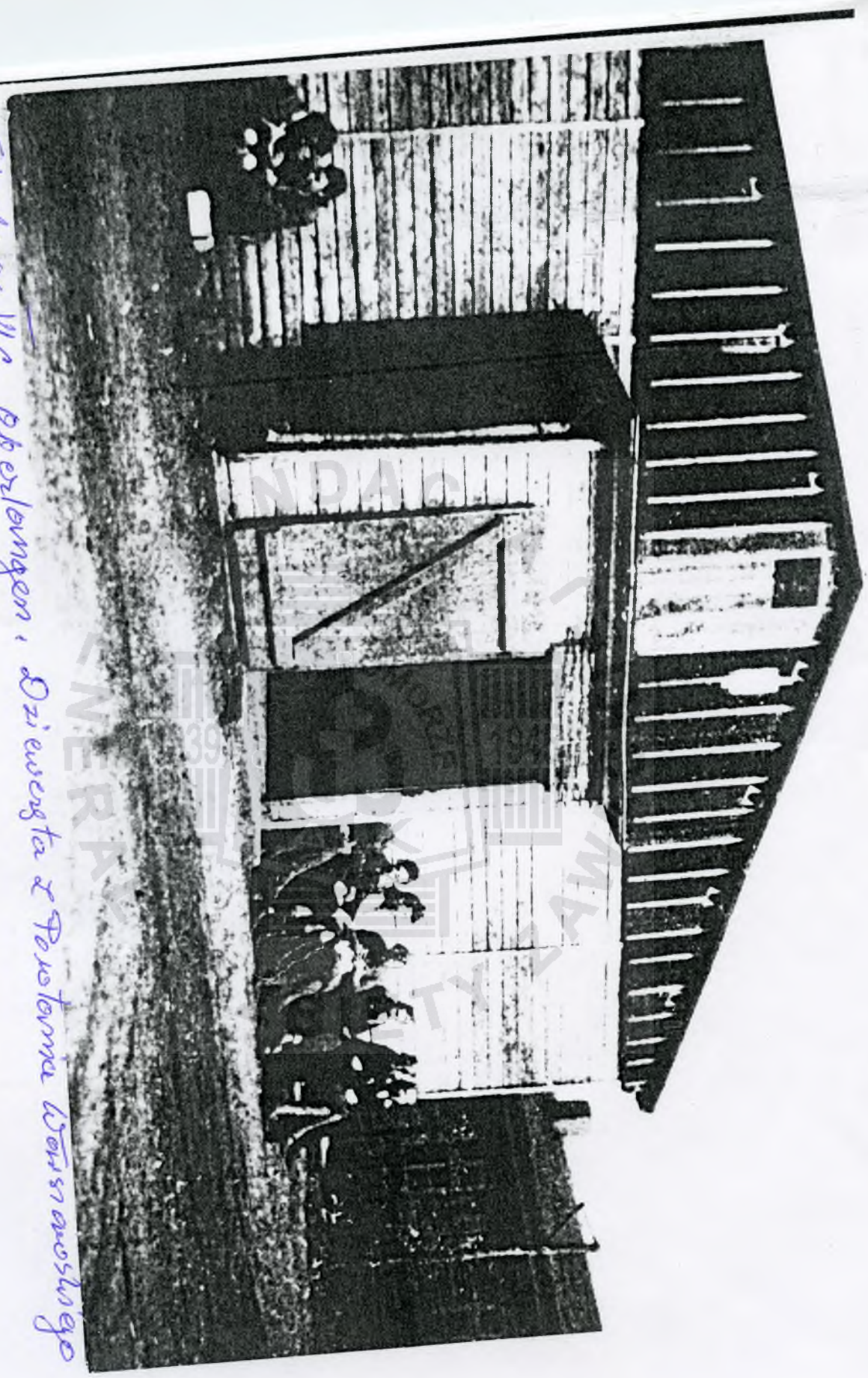


zaf 2



Dziewczeta z Pułosternia Wotrowskiej
w służbie I Dywizji Pancerniej gen. Maczka,

Stolary III Oberlangen, Dziwenta & Pereloma Wotswawoskiego

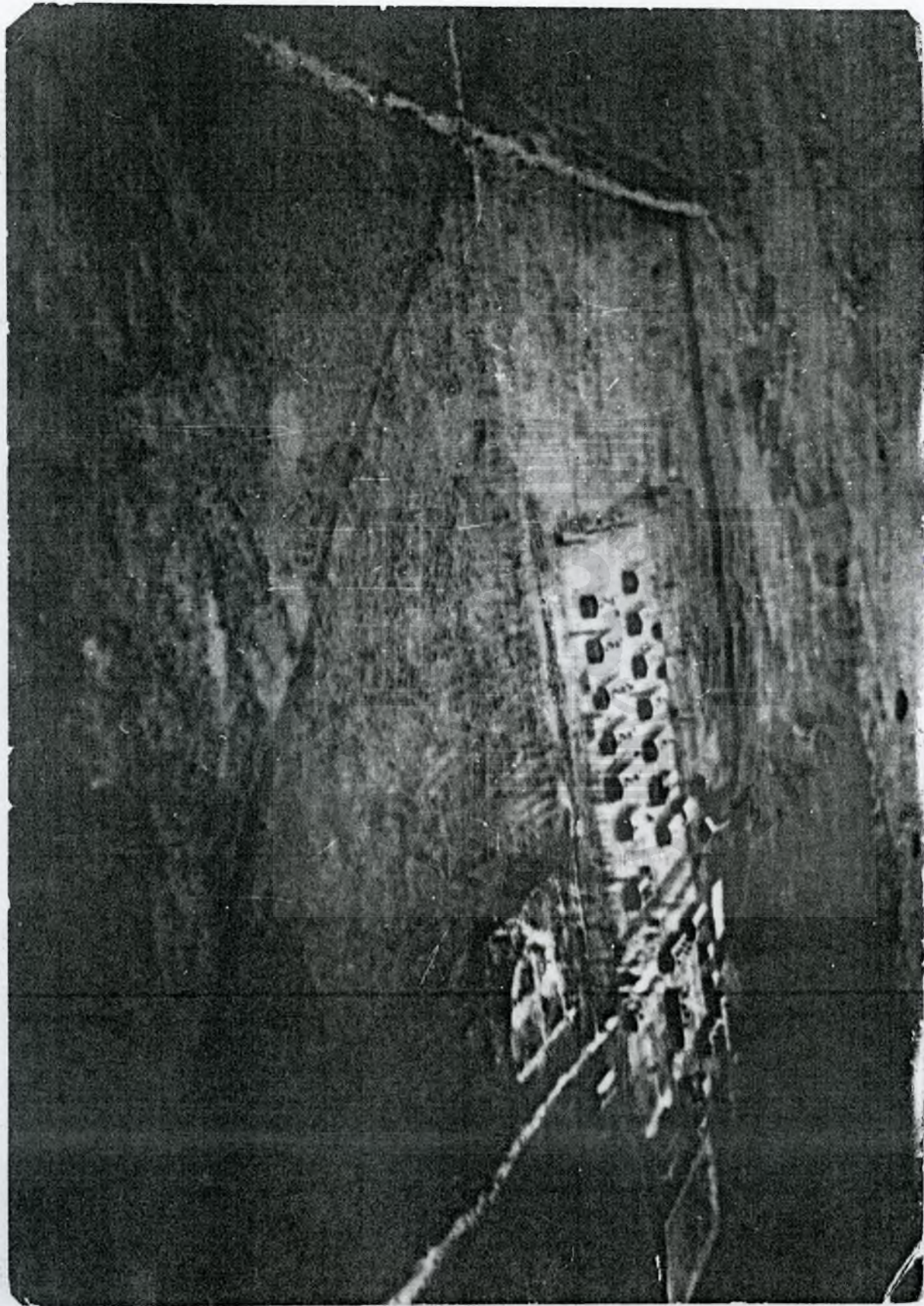


zad 5

Gen B'or komotashki iz'itnye uvelominy Stoloy III,
Doborlomgen, evetwice 1945-4.



1945 4



Zehrig's Lotmire Stalage II e in Oberlengen

zaf 5



Дружина левотомови војска и некего постарани
 мај 1945г. Дружина Крајска Јуришић!

201.6

Some of the liberated girls take a walk from former prison. Their caps were made from tins and food sent in Red Cross parcels. The outside overcoat is the peculiarity of their ancestry.

STANICKA - Wielgosz Wanda

